Nr 309 Kraków, sobota 6 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: Z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Kombinacye ministeryalne

Po ustąpieniu obu czeskich ministrów stał się gabinet Bienertha niemożliwym. Napróżno „Neue freie Presse" z dziecinną, a raczej starczą zajadłością wołała, że nic się nie stało, że można doskonale rządzić przeciw Czechom, że stary gabinet zostaje.

Pomimo rzekomo bardzo silnego poparcia w sferach dworskich, baron Bienerth sposób zegł się bardzo rychło, że jednak bez parlamentu trudno będzie państwu zostać i nagle ozwały się głosy o tem, jako prezydent ministrów gotów jest „poświęcić się" i ustąpić, byle tylko tą ofiarą przekupić obstrukcyę!...

Obecnie pytanie najważniejsze: czy Czesi gotowi wejść do ministerstwa koalicyjnego z Bienerthem na czele, czy też żądają absolutnie jego ustąpienia i trwają w dalszej obstrukcyi?

W pierwszym wypadku mieliby otrzymać dwa miejsca, Polacy dwa, a Słoweńcy jedno, tak, że byłoby 5 Słowian w gabinecie ministeryalnym. Wówczas obstrukcya zniknęłaby na czas dłuższy i parlament zabrałby się do pracy, przyczem możliwe byłoby też ukonstytuowanie sejmu czeskiego i jego działalność nie spotkałaby się z obstrukcyą niemiecką.

Ale możebnem jest również, że w Unii słowiańskiej weźmie górę rozdrażnienie i zaczną się tam rodzić nadzieje na utajonych protektorów wśród kamaryli; wtedy nie możnaby oczywiście mówić o możliwości koalicyi, a obstrukcya wybuchłaby w parlamencie jasnym płomieniem. Parlament zostałby zamknięty albo odroczony, a ministerstwo biurokratycznych pionków zawotowałoby sobie budżet zapomocą § 14 i po Nowym roku rozpoczęłaby się syzyfowa praca na nowo, na nowo zaczętoby rokowania, rozbijane systematycznie przez szowinistyczne gazety z obu stron.

Takim jest dorobek jednego roku rządów Bienertha. Wzrost długów państwa o 400 milionów, deficyt jawny 42 milionów, parlament rozbity i poniżony w oczach ludności, a wkońcu kryzys ministeryalna, z której ratunek prowadzi akurat tam, gdzie był przed rokiem baron Beck z ministerstwem koalicyjnem!

Wmieszanie się do rządów wpływu intryg dworskich kończy się smutnym rezultatem... Tak było zawsze w Austryi i wszędzie, gdzie gwałtem lub podstępem próbowano hamować lub skrzywiać działalność parlamentu, gdzie wyobrażano sobie, że parlament jest tylko posłuszną maszyną dla uchwalania wydatków na wojsko i na biurokracyę.

Ta jednoroczna próba rzuca ponury cień na niedaleką może przyszłość, jaka czeka Austryę. Najwyższy też czas, żeby te wszystkie wrzaskliwe, swarzące się ze sobą partye nacyonalistyczne zrozumiały, co im wszystkim grozi, jeżeli nie potrafią wzmocnić jedynej wielkiej instytucyi, w której oni, t. j. ich wyborcy, mają władzę i potęgę, pod warunkiem, że potrafią z tej potęgi skorzystać...

Bar. Bienerth, godząc się na koalicyę, zostając w niej ewentualnie, opuszcza dotychczasową swoją podstawę; zadaje kłam całej swojej dotychczasowej polityce, ogłasza jej niemożliwość i upadek.

Czy na długo więc tej koalicyi — jeżeli ona powstanie — będzie przewodniczył, to rzecz bardzo niepewna.

Z niemieckich wyborów sejmowych nauka.

Uderzającem zjawiskiem politycznem w dobie obecnej jest wprost fenomenalny wzrost mandatów socyalistycznych przy toczących się wyborach sejmowych w Niemczech. Przyczynę dojrzeć łatwo: jest nią rozgoryczenie przeciwko przeciąganiu struny podatkowej — zwłaszcza w dziedzinie potrzeb niezbędnych. Instynkt protestu, pęd do stworzenia tamy tym nieznośnym stosunkom każą wyborcom wzmacniać pozycyę socyalistów.

Niewątpliwie, polityka lichwy żywnościowej ułatwia socyalistom akcyę uświadamiania ludu: podnieca obojętniejszych, propaguje tych, co skutkiem ciemnoty i niezrozumienia zdala — lub wrogo wobec socyalizmu stali. Ale te normalnie posuwające się zdobycze socyalizmu w sferze mu przyrodzonej — robotniczej nie tłómaczyłyby może w pełni kolosalnego wzrostu mandatów do sejmów — ukrytych, osłoniętych przed naporem ludowym częściowe różnych ograniczeń. Niewątpliwie ruch ów udzielił się i pewnym, ekonomicznie słabszym odłamom inteligencyi, drobnomieszczaństwa i włościaństwa, przerażonym nawałą wciąż wzrastających ciężarów, zrażonym do liberałów, którzy potrafili się byli tak niedawno sprzedać Bülowowi za nic, za prawo noszenia liberyi rządowej.

W każdym razie wybory powyższe dowiodły, że gnębione obecną lichwą warstwy narodu niemieckiego coraz mniej składają się z politycznych analfabetów, utyskujących tylko na wciąż cięższe czasy, że chcą one doczekać się czasów lżejszych, że współdziałając zwycięstwom socyalistów, widzą w tem i środek obrony i groźbę pod adresem rządu, który tego rozrostu wpływów socyalistycznych lękać się musi.

I gdy porównamy ten obraz — z naszym galicyjskim, gdzie pod brzemieniem wzmaganej podatkami lichwy żywnościowej na równi z robotnikiem cierpi i ogromny poczet konsumentów burżuazyjnych i gdy słyszymy tylko żale tych ostatnich, a równocześnie widzimy, jaki użytek czynią ze swych praw wyborczych do parlamentu, do sejmu, do gminy — mamy wręcz odmienny wizerunek: ludzi niepoczytalnych, czy chorobliwie niedołężnych, niezdolnych ani wywrzeć presyi na swoich posłów i ukrócić ich szarlataneryę, ani ich po tylu zawodach porzucić.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 4 listopada.

O Dom Robotniczy.

Związek stowarzyszeń robotniczych nadesłał pismo z prośbą o udzielenie mu gruntu miejskiego pod budowę Domu Robotniczego. Odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Sprawozdanie prezydenta.

Prezydent dr Leo oświadcza, że posiedzenia Rady miejskiej i komisyi dla reformy wyborczej nie często odbywały się w ostatnich czasach z powodu sesyi sejmowej. Obecnie prezydent będzie zwoływał częściej Radę, sekcye i komisye.

Sejm uchwalił poprawkę do ustawy o Wielkim Krakowie, jednak dotąd jeszcze ustawa nie została przedłożona do sankcyi. W przyszłym tygodniu prezydent będzie się starał przyspieszyć tę sprawę w Wiedniu. Sejm podwyższył subwencyę na Muzeum narodowe z 10 na 15 tysięcy koron, uchwalił dla Krakowa gminne opłaty od biletów, oraz budowę zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie kosztem 7 milionów koron.

W sprawie drożyzny mieszkań poseł dr Landau przedłożył w sejmie wniosek, ażeby kraj udzielił pomocy spółkom mieszkaniowym i gminom celem budowy tanich mieszkań. Wniosek ten odesłano do komisyi bankowej, która mnie wybrała referentem i mój referat przyjęła.

Deputacya urzędników i profesorów krakowskich, przezemnie przedstawiona, otrzymała przyrzeczenie od marszałka, że jeżeli gmina przystąpi do zbudowania cegielni, kraj przyjdzie jej z pomocą.

Na drodze pomyślnego załatwienia znajduje się budowa nowego dworca towarowego i osobowego kosztem 13 milionów koron; budowa ta w przyszłym roku rozpoczęta będzie.

Na 12 b. m. namiestnictwo rozpisało komisyę w sprawie zniesienia kolei cyrkumwalacyjnej, tj. wału, który okala miasto od zachodniej strony; gmina ma zastrzeżone pierwszeństwo kupna tego pasa ziemi, łączącego się z gruntami pofortyfikacyjnymi, i jest nadzieja, że skarb wojskowy nie wygóruje zbyt wysoko ceny.

Dnia 17 b. m. odbędzie się komisya w sprawie zabezpieczenia miasta od powodzi, tj. regulacyi Wisły. Sprawa ta wlecze się od 4 lat. Rozważane będą dwa projekty: projekt miasta z przekopem w Dębnikach i projekt rządu bez przekopu, z obcięciem części Dębnik naprzeciw Wawelu. W tej sprawie zasapelujemy do naszych posłów.

W przyszłym tygodniu pojadę do Wiednia z dwoma członkami komisyi tramwajowej na konferencyę ze spółką tramwajową, która się odbędzie 10 b. m., celem ułożenia warunków nowego kontraktu. Idzie o budowę nowych linij tramwajowych i o uregulowanie ruchu na obecnych liniach. Miasto będzie musiało przystąpić ze znaczniejszym kapitałem do spółki tramwajowej, gdyż wykupno tramwaju byłoby w obecnych warunkach za drogie. Na wypadek rozbicia pertraktacyj trzeba się będzie jednak zastanowić i nad wykupnem.

Magistrat wysłał do ministerstwa skarbu memoryał w sprawie zniesienia akcyzy wobec rozszerzenia miasta; w ubiegłym tygodniu wysłałem w tej sprawie urgens do p. ministra skarbu.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1908 wykazało nadwyżkę. Ale mimo to budżet na rok 1910 przedstawia trudności, bo wzrost wydatków jest szybki i trzeba starać się o oszczędności, jakoteż o wzrost dochodów z przedsiębiorstw gminnych. Za 2 tygodnie magistrat ukończy prace nad budżetem i za 3 tygodnie komisya budżetowa zostanie zwołana.

W najbliższym czasie trzeba będzie przeprowadzić organizacyę służby zdrowia, organizacyę targów, oraz organizacyę dostawy nabiału, względnie założenie mleczarni miejskiej. Lwów założył taką samą mleczarnię kosztem 5000 K; jest to suma bardzo mała i trzeba będzie na nią większych funduszów. Wejdziemy w kontakt ze sferami rolniczemi, by wielkie mleczarnie w promieniu 150—200 kilometrów od Krakowa objęły dostawę mleka; utworzy się w tym celu spółkę, której gmina udzieli lokalu i pomocy materyalnej.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

56)

— Przysięgam, że to pomyłka — odrzekłem. — Jestem w tych stronach pierwszy raz w życiu.

— Gadaj zdrów! Gadaj zdrów! — zawołał inny przemytnik. — Czy jesteś strażnikiem, czy nie, musisz zginąć, skoroś poznał tajemnicę naszej groty.

— Tajemnica wasza pozostanie przy mnie — odparłem. — Jeżeli jednak chcecie mnie zamordować, to spotkam swój los, jak żołnierz. Wolałbym zginąć w bitwie, niż być w tej norze na łasce takich, jak wy szczurów wodnych.

— Dalibóg — zawołał herszt. — Ten człowiek przemawia zbyt śmiało, jak na strażnika. Widać też z jego zachowania się, że jest żołnierzem. Możebne to jest, że zamiast sowy złapaliśmy sokoła. A przecież zapewniano nas, że on będzie tędy jechał, i na takim samym koniu.

— Zawołajcie „Długiego Janka" — doradził Holender. — Jabym nie wierzył na słowo temu szołdrze. „Długi Janek" był przy pojmaniu Dick'a.

— Prawda — rzekł przemytnik, którego nazwano Silasem. — I nawet został zraniony w ramię przez strażnika. On jeden mógłby go poznać.

— Więc zawołajcie go — rzekł herszt, i po chwili z otworu groty ukazał się wysoki, ociężały marynarz, w granatowej bluzie i czerwonej chustce, zawiązanej dokoła głowy. Szedł powoli, zawijając sobie rękaw na prawej ręce.

— Gdzie jest strażnik Westhouse? — zawołał. — Mam tu niezagojoną jeszcze bliznę po ranie, którą on mi zadał. Teraz szczęście po naszej stronie, strażniku. Hola, kamraci! A cóż to za człowiek, którego tu trzymacie w pętach? To nie strażnik!

— To nie strażnik! — poczęła wołać banda, klnąc i złorzecząc.

— Z tego chłopa możnaby było zrobić dwóch strażników i jeszczeby zostało na zrobienie pisarza. Możecie go powiesić dla pewności, ale to nie strażnik.

— Tak, tak, powieśmy go! — rzekł Pete Holender. — Co, do stu dyabłów! mają o naszej grocie potem rozprawiać w całej okolicy? Gdzie wtedy będziemy chowali jedwabie i atłasy, baryłki i skrzynie? Dla jednego człowieka zdradzić naszą grotę? A przytem puścicie mu płazem to, że mi o mało łba nie roztrzaskał? Ten człowiek wart stryczka, powiadam wam!

— Do pioruna! — zawołał Dicon. — Nie jesteśmy przecież bandą zbójów i koniokradów, tylko uczciwymi maryuarzami i nie mamy potrzeby na nikogo nastawać przez tych, co nam wchodzą w drogę. Strażnik Westhouse wydał na śmierć naszego kamrata, więc za to powinien dać gardło, ale jeżeli wam potrzeba krwi tego młodego żołnierza, to mam dość waszej kompanii, bo gdybym do zbójów przystał, jeszczebym był w uczciwszej...

Nie wiem, czemby się zakończył ten spór, gdyby nie to, że w tej samej chwili nazewnątrz groty rozległ się przeraźliwy świst, po którym ukazali się dwaj przemytnicy, niosący pomiędzy sobą ciało ludzkie. Ciało to było tak niedołężne i bezwładne, że z początku wziąłem je za trupa, lecz gdy rzucono je na piasek, poczęło się poruszać; po chwili oszołomiony widocznie człowiek podniósł się i usiadł, patrząc dokoła siebie, jakby niezupełnie ocucony z omdlenia. Był to niski, krępy człek o cierpkim wyrazie twarzy, z długą białą szramą na policzku, ubrany w obcisłą granatową kurtę z mosiężnymi guzami.

— Strażnik Westhouse — zawołali chórem przemytnicy.

— Tak, strażnik Westhouse — odrzekł spokojnie pojmany człowiek, poruszając głową jakby z bólu. — Reprezentuję prawo królewskie i w jego imieniu aresztuję was wszystkich i nakładam konfiskatę na wszystkie towary, jakie tu widzę nagromadzone, a to na podstawie drugiego ustępu pierwszego postanowienia statutu o nielegalnych czynach. Jeżeli jest ktokolwiek uczciwy w tej kompanii, niech mi dopomoże w wykonaniu mego obowiązku.

Mówiąc to, usiłował powstać, ale wdocznie duch w nim silniejszy od ciała, bo opadł z powrotem na piasek wśród głośnego śmiechu przemytników.

— Zastrzelimy go jeszcze na drodze, gdy powracaliśmy od ojca Mycrofta — rzekł jeden z przybyłych, którzy byli tymi samymi ludźmi, co odprowadzili mojego konia. — Musiał nadjechać zaraz po waszem odejściu; sznur zaczepił go pod brodę i odrzucił na kilkanaście kroków. Dojrzeliśmy strażaiczy znaczek na jego kurtce, więc sprowadziliśmy go tutaj. Ale też kopał i wierzgał, chociaż był nawpół ogłuszony.

— Odwiązaliście sznur? — spytał herszt.

— Odwiązaliśmy tylko jeden koniec i puściliśmy sznur luźno.

— To dobrze. Musimy go zatrzymać do przybycia kapitana Venables. A teraz, co zrobimy z drugim więźniem? Powinniśmy przejrzeć jego papiery, bo teraz tyle statków pływa pod fałszywymi znakami, że trzeba się mieć na ostrożności. Posłuchaj-no żołnierzu! A co cię tu sprowadza w te strony i któremu królowi służysz, bo słyszałem, że w kraju rebelia i że dwóch szyprów wbiega się teraz o tron w Anglii, tak, jak się wie, co ze dwóch szyprów wbiega się teraz o tron na jego ojczyzny.

— Służę królowi Monmouth'owi! — odparłem, widząc, że zamierzona rewizya skończy się i tak na odnalezieniu moich listów.

— Królowi Monmouth'owi! — zawołał przemytnik. — Nie, przyjacielu, to mi coś zakrawa na łgarstwo. Monmouth potrzebuje mieć, jak słyszałem, jak najwięcej ludzi w obozie dla przeprowadzenia śmiałych czynów, które zamierza, nie wysyłałby więc dobrych żołnierzy na wałęsanie się po tem wybrzeżu.

— Jadę z listami królewskimi — odrzekłem — do księcia Henryka Beaufort, do Badminton. Znajdziecie je w mojej kieszeni, tylko proszę was, nie łamcie pieczęci, bo wtedy książę mógłby słusznie nabrać nieufności do mnie i mojego posłannictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Również trzeba będzie uregulować etat płac urzędników i służby miejskiej.

Ubolewam, że w tym roku nie przystąpiliśmy do budowy domów dla urzędników i dla służby miejskiej. Zakupiliśmy na ten cel grunta w Dębnikach, plany są wypracowane, ale sekcye i Rada jeszcze ich nie zatwierdziły; trzeba to będzie zrobić w ciągu zimy i z wczesną wiosną rozpocząć jedną i drugą budowę.

Budowa szkoły na Kleparzu nie została rozpoczęta, bo wedle wypracowanych planów kosztowałaby pół miliona, a to stanowczo za drogo; trzeba plany poddać rewizyi i koszta budowy obniżyć, abyśmy wczesną wiosną do budowy mogli przystąpić.

Wkońcu zawiadamia prezydent, że na budowę Domu rękodzielniczego, pod który gmina darowała grunt, komisya budżetowa sejmu uchwaliła 60.000 K subwencyi.

O „Wielki Kraków“.

Poseł Daszyński: Trzeba przyjąć do wiadomości tę masę projektów, które nam tu przedłożył p. prezydent, ale nauczeni ciężkiem doświadczeniem lat poprzednich musimy do tego wina obietnic dolać sporo wody smutnej rzeczywistości.

Tak np. sprawa cegielni nie posunęła się ani o krok naprzód; kartel podrożył cegłę o 100% i zabija ruch budowlany, a sprawa założenia cegielni wlecze się w nieskończoność.

Zabrałem jednak głos, nie żeby krytykować projekty prezydenta — bo dość będzie sposobności w dyskusyi budżetowej — ale żeby poprzeć p. prezydenta w jednej sprawie, najżywotniejszej obecnie dla miasta, mianowicie w sprawie

Wielkiego Krakowa.

Od 4 lat wlecze się ta sprawa; przeszła już przez uchwałę sejmową; skutkiem drobnego błędu rząd zwrócił tę ustawę sejmowi; sejm bezzwłocznie poprawki dokonał i odesłał ustawę rządowi. Od tego czasu minęły 4 tygodnie, a rząd jeszcze nie przedłożył tej ustawy do sankcyi. Ten rząd, który tak skłonny jest do sankcyonowania ustaw wywołujących burzę w państwie, nie spieszy się z sankcyonowaniem ustawy, która nikogo nie drażni!

Odwlekanie sankcyi przynosi miastu szkody, bo np. umowy, zawarte z gminami podmiejskiemi, nie są w stanie wstrzymywać tam ruchu budowlanego; powstają tam domki bez systemu i planu i skąd gmina potem weźmie pieniędzy na przeprowadzenie regulacyi?

Pod każdym względem, tak ekonomicznym, jak finansowym, zwłoka przynosi szkodę miastu, a także pod względem politycznym, bo Wielki Kraków służy za parawan, za który chowają się przeciwnicy reformy wyborczej. Odpowiadają oni stale: czekajcie na Wielki Kraków.

Nie jest rzeczą obojętną, w jakim terminie ustawa wejdzie w życie. Najdogodniej byłoby od 1 stycznia 1910. Przeto czas jest najwyższy, żeby ustawa otrzymała sankcyę. Dlatego przedkładam następujący wniosek nagły:

„Rada miasta, powodując się najżywotniejszymi interesami m. Krakowa, wzywa rząd, ażeby ustawę o Wielkim Krakowie przedłożył jak najrychlej do sankcyi cesarskiej“.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Pesymizm i optymizm.

Dr Bandrowski zjadliwie krytykuje obietnice prezydenta; wciąż słyszymy takie obietnice, a nic się nie robi. Reforma wyborcza nie posuwa się naprzód, tak że radców demokratycznych musi ogarnąć pesymizm.

Dr Leo, podrażniony tem, odpowiada, że pesymizm jest gorszy niż optymizm, który daje bodźca do pracy.

Poseł dr Gross oświadcza, że także jest optymistą, ale jeżeli jakaś sprawa ciągnie się latami bez rezultatu, to nareszcie optymizm musi się skończyć. Grunta pofortyfikacyjne leżą bez użytku i gmina traci procenta. Sprawa cegielni wlecze się, a przecież nie wymaga ona dużo pieniędzy. W kwestyi zwalczania drożyzny mieszkań trzeba działać szybko.

Załatwiono następnie szereg spraw bieżących; między innemi uchwalono następujące

zmiany nazw ulic:

„Ubogich“ na „Warschauera“; „Poniatowskiego“ na „Kołłątaja“; „Trzeciego Maja“ na „św. Łazarza“; ulicę otwartą na gruntach szpitala św. Łazarza między ulicami Kopernika i Grzegórzecką nazwano ulicą „Śniadeckich“; ulicę otwartą na gruntach Żeglikowskich nazwano ulicą „Kremerowską“.

Oglądanie mieszkań.

Na zapytanie namiestnictwa uchwaliła Rada miejska oświadczyć, iż zachodzi potrzeba wydania rozporządzenia w sprawie dozwolenia oglądania mieszkań ze strony lokatorów już po wypowiedzeniu najmu, jednak przez czas ustawowego lub umownego czasokresu wypowiedzenia, i uważa za najodpowiedniejsze, aby w tym celu wyznaczono stałe dla wszystkich godziny, a mianowicie od 11 do 1, albo, stosownie do oświadczonej woli lokatora, od 3 do 5 z wyjątkiem niedziel i świąt, z tem, iż przepis ma wejść w życie w braku porozumienia między właścicielem a lokatorem.

Przegląd polityczny.

Nowe zwycięstwa wyborcze socyalnej demokracyi w Niemczech. We środę odbyły się w Berlinie wybory uzupełniające do rady miejskiej. Chodziło o 16 mandatów, z których socyaliści mieli dotąd 11. Otóż nietylko utrzymali te mandaty, ale zdobyli 3 nowe, tak że na 16 wyborów zwyciężyli w 14 okręgach. Liberali, którzy rządzą w radzie miejskiej, nie uzyskali ani jednego mandatu.

Przy wyborach odbytych tego samego dnia do rady miejskiej w Görlitz (na Śląsku) socyaliści w trzeciem kole utrzymali posiadane dotąd 3 mandaty i zdobyli 4 nowe.

W Saksonii do uzyskanych dotąd 22 mandatów do sejmu socyaliści zdobyli jeszcze jeden przy wyborze ścisłym w okręgu Stollberg, tak że razem mają dotąd 23 mandaty.

W Altonie przy wyborze do rady miejskiej socyaliści poraz pierwszy zdobyli 2 mandaty i to większością 1000 głosów.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

Rycerze bez trwogi... Zbieg okoliczności zrządził, iż równocześnie z nami (*vide* wczorajszy nasz artykuł: „Za mało kościołów“) inny dziennik krakowski ostrzega czytelników przed nawałą klerykalną.

Czytamy w nim: „A kraj potrzebuje rządów silnych i celowych, przedewszystkiem zaś uwolnienia się od klerykalizmu. W ciągu 35 lat — liczba zakonów wzrosła potwornie... Z ubóstwem materyalnem idzie w parze ubóstwo duchowe“ — na dowód czego ów dziennik przytacza, iż nauczyciele cierpią głód, a liczba analfabetów wynosi 42%.

Tu czytelnik, świadomy stosunków, zaprotestować może w duchu, iż zbyt małą liczbę analfabetów w Galicyi cytowany dziennik podaje, że procent ten na 54 obliczają...

Pospieszamy więc wyjaśnić, iż nasz przypadkowy sprzymierzeniec, a jest nim „Nowa Reforma“, ubolewa nie nad Galicyą, lecz nad — Hiszpanią, gdzie „wielu patryotów po długoletniej, zupełnie bezowocnej pracy, ogarnia zupełne zwątpienie. Załamują ręce i powiadają, że Hiszpania skazana jest na zagładę“... I „Nowa Reforma“ też załamuje ręce — nad Hiszpanią, przytem z wyżyn naczelnego organu naszych liberałów, którzy — niech to wiedzą Hiszpany! — klerykałów żelazną dłonią trzymają na wodzy, wymawia liberalizmowi hiszpańskiemu, iż „nie spełniał swoich obowiązków i był trwożliwy wobec klerykalizmu“... Tacy to są oni, a my bądźmy dumni z naszych liberałów, rycerzy bez trwogi w walce z klerykalizmem... hiszpańskim.

Nowiny krakowskie.

Dlaczego pominięto p. Horoszkiewicza? W ostatnich dniach nastąpił w etacie wyższych urzędników kolejowych w Austryi awans, przy którym pominięto zupełnie dyrektora krakowskiego p. Horoszkiewicza. Między innymi dyrektor lwowski p. Rybicki, który jest co do lat służby i co do nominacyi na dyrektora o wiele młodszy od p. Horoszkiewicza, otrzymał czwartą rangę; nowy dyrektor wiedeński Kolisko otrzymał także czwartą rangę, nawet p. Zborowski, zastępca p. Horoszkiewicza, awansował z szóstej do piątej rangi, tylko p. Horoszkiewicz nie otrzymał ani awansu ani orderu.

Czyżby w Wiedniu nie miano uznać „pożytecznej działalności p. hofrata? Przecież za tyle „zasług“ należałoby mu się jakieś odznaczenie...

Sensacyjne aresztowanie. W ostatnich latach kilkakrotnie odbiło się w prasie nazwisko Putyry, który na podstawie sfałszowanych papierów na nazwisko Pałatyńskiego i Dunin Wąsowicza potrafił uzyskać posadę auskultanta w Krakowie, potem we Lwowie, a przed rokiem w Serajewie. Putyra jest synem szewca krakowskiego i ukończył 6 klas gimnazyalnych, a za fałszerstwa swe został uwolniony, gdyż lekarze uznali go obłąkanym.

Onegdaj został on w Krakowie aresztowany wśród następujących okoliczności: Przed 2 miesiącami zgłosił się do Anny Capek, stróżki przy ul. Niecałej 4, przedstawił się jako dr Potoliński ze Lwowa i prosił ją, aby wzięła 3 letniego chłopczyka do siebie na 24 godzin, gdyż on musi jechać do Mogiły. Capkowa dziecko wzięła, ale rzekomy dr Potoliński więcej się nie zjawił, a dzieckiem zaopiekowały się sąsiadki. Onegdaj rzekomy dr Potoliński zgłosił się po odbiór dziecka, a ponieważ nie chciał za utrzymanie jego zapłacić, sprawa oparła się o policyę. Tu przekonano się, że owym Potolińskim jest Putyra, który w Krakowie ma żonę i czworo dzieci.

Putyrę oddano do sądu, a policya zajęła się zbadaniem pochodzenia dziecka.

Wieczornica towarzyska odbędzie się w niedzielę 7 listopada w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek główny l. 12) dla członków i ich rodzin, z przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

Belfer, który został majstrem. Notatką niniejszą chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników, w jakich warunkach pracują dziś jeszcze robotnicy, którzy dotąd nie zdołali się zorganizować, w t. zw. „koszernych“ fabrykach wędlin. Przed 3 jeszcze laty pracowali tam robotnicy po 18 godzin dziennie, w strasznem niechlujstwie i wilgoci; robotnicy ci nie byli zorganizowani, nie mogli zatem sami tych nieludzkich warunków zmienić. Zgłosili się więc do naszych stowarzyszeń na Kazimierzu z prośbą, by coś dla nich zrobić; wtedy towarzysze nasi rozpoczęli akcyę za skróceniem czasu pracy i po różnych zabiegach udało się unormować czas pracy od godz. 5 rano do 7 wieczór.

Teraz po 3 latach robotnicy zażądali skrócenia dnia roboczego od godz. 6 rano do 6 wieczorem. Z uznaniem podnieść należy, że niektórzy pracodawcy, jak p. Groner, na te żądania się zgodzili. Natomiast nietylko na opór, ale na bezczelną prowokacyę natrafili robotnicy u byłego belfera, a obecnego wyzyskiwacza Gartenberga, który nietylko nie chce dopuścić do skrócenia czasu pracy, ale na żądanie robotników odpowiedział przedłużeniem roboty o 2 godziny dziennie. Nędzny ten dorobkiewicz, który z potu i krwi biednych robotników dorobił się majątku, niechaj pamięta, że nie ujdzie mu to bezkarnie; mordowni jego poświęcimy naszą uwagę, a komisya zawodowa na Kazimierzu postanowiła dokładnie zbadać stosunki w tej fabryce i w razie potrzeby odwołać się do publiczności Kazimierza, która te „czyste i smaczne koszerne“ specyały kupuje.

Wielkiej kradzieży z włamaniem dokonano zeszłej nocy w mieszkaniu dra Teichmana przy ul. Grodzkiej 61. Przez otwarte witrychem drzwi sprawca dostał się do mieszkania, porozrzucał zawartość szaf i biurka, ale dziwnym wypadkiem nie zabrał leżących pod ręką 400 koron gotówką i kilku książeczek Kasy oszczędności. Podejrzywają, że rozchodzi się o kradzież jakichś dokumentów. Dotąd skonstatowano tylko brak spinek złotych i złotego zegarka.

Pożar wybuchł dziś o godz. 10 rano w mieszkaniu M. Feldmana przy placu Dominikańskim l. 5. Dzieci, bawiąc się zapałkami, podpaliły pościel, a ogień objął całą sypialnię. Ogień wczas zauważono i przez wybicie drzwi zdołano uratować dzieci od śmierci przez uduszenie się w dymie.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś odegraną zostanie po raz 11 melodyjna operetka „Czarodziej z nad Nilu“ W. Herberta. W sobotę wieczór premierowy, na którym odegrane zostaną cztery obrazki p. t. „Kwiatki krakowskie“ p. Wierciaka. Jest to satyra na życie mieszczan krakowskich. Wieczór budzi ogólne zainteresowanie. W niedzielę po południu będą powtórzone „Kwiatki krakowskie“, a wieczór „Sztygar“ K. Zellera z p. Felice i p. Strzałkowskim w partyach tytułowych.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Horsztyński“.
Sobota: „Lady Frederick“, komedya w 3 aktach Maughama, przekład St. Sierosławskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Zemsta“ (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Lady Frederick“.
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wtorek: „Lady Frederick“.
Środa: „Judyta“ (ceny popularne).
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Sobota: „Ziemia“, sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
Niedziela po południu: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wieczór: „Ziemia“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota: „Krakowskie kwiatki“ (nowość).
Niedziela po południu: „Krakowskie kwiatki“.
Niedziela wieczór: „Sztygar“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sobotę o godz. 5 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odczyt K. Czapińskiego: „Apoteoza egoizmu. (Światopogląd Maksa Stirnera)“.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem wykład p. Michała Sokolnickiego: „Wstęp do rewolucyi francuskiej“.

Z kraju.

Zagadkowy zamach na Kasę oszczędności. Ze Stanisławowa donoszą do dzienników lwowskich: W nocy ze środy na czwartek około 1 godziny kapral policyjny Honor spostrzegł obok miejskiej Kasy oszczędności podejrzane indywiduum, które kręciło się koło Kasy. Gdy zbliżył się do niego, chcąc osobistość podejrzaną aresztować, w tej chwili rzezimieszek strzelił z rewolweru, lecz chybił i począł uciekać przez płoty na pole. Na odgłos strzału z za płotów wypadło siedmiu czy ośmiu bandytów, którzy strzelając, zaczęli uchodzić w ciemnościach nocy. Kapral Honor dał natychmiast znać o zamierzonym napadzie na inspekcyę policyjną, skąd 8 policyantów pod przewodnictwem sierżanta Didycza udało się pospiesznie na ulicę Batorego, ażeby uciekającym przeciąć odwrót. Istotnie spotkali przed rogatką grupę, złożoną z 7 ludzi, między którymi znajdowała się również jakaś kobieta; banda ta na widok policyi poczęła szybko uciekać w kierunku Jamnicy i Cężowa.

Zarządzono za nimi pościg, dotąd bezskuteczny.

Odkrycie kradzieży kolejowych. Żandarmerya w Zimnej Wodzie koło Lwowa dokonała onegdaj rewizyi w kilku domach tamtejszych gospodarzy i znalazła olbrzymią ilość najrozmaitszych kosztowych rzeczy, kilka koszów i kufrów podróżnych z rzeczami, kilkadziesiąt porcelanowych serwisów, beczki z kawą, przedmioty z bielizny, garderoby itd. Kilka osób aresztowano. Przedmioty inkryminowane pochodzą z kradzieży dokonywanych na przestrzeni Lwów Przemyśl w przeciągu kilku lat ostatnich. Władze kolejowe milczały o tych kradzieżach, mimo, że szkody dochodziły do bardzo znacznych sum. Dość wspomnieć, że w kilku ostatnich miesiącach szkody wynosiły kilkadziesiąt tysięcy koron. Kradzieży dokonywano z reguły w pociągach ciężarowych podczas jazdy.

Długotrwające śledztwo, prowadzone przez policyę lwowską i żandarmeryę, było bez rezultatów i dopiero teraz wykryto sprawców. W sprawie tej należy spodziewać się dalszych aresztowań.

Proces Steinheilowej.

We wtorek rozpoczął się przed przysięgłymi w Paryżu proces przeciw Małgorzacie Steinheil o zamordowanie swego męża i matki wśród następujących okoliczności:

Dnia 31 maja 1908 znaleziono w mieszkaniu małżonków Steinheilów przy ślepej uliczce Ronsin w Paryżu malarza Steinheila i jego teściową, panią Japy, uduszonych. Na szyi Steinheila stwierdzono ślady kilku bróźd, podrapanie na twarzy i lewej ręce a wreszcie sińce i wybroczyny w obu oczach. Zwłoki wdowy Japy miały w ustach knebel z waty, wtłoczony z taką siłą, iż jeden ząb był złamany. Sprawa nabrała niezmiernego rozgłosu, gdyż pani Steinheil była w Paryżu znaną pięknością i miała licznych przyjaciół pomiędzy najwyższymi dostojnikami republiki. Należał do nich także prezydent rzeczypospolitej Feliks Faure, który w roku 1899 pewnego popołudnia skonał nagle w swoim gabinecie na schadzce miłosnej z Steinheilową. Po wykryciu zbrodni przy ulicy Ronsin, dzienniki przypomniały tajemniczą śmierć Faure'a i pogłoski o jego otruciu z powodów politycznych, przyczem Steinheilowa miała odegrać rolę płatnej zdrajczyni. Wtedy to wywieziono Steinheilową powozem tak szybko z pałacu Elizejskiego, że nie miała nawet czasu ubrać się zupełnie.

Ale była przyzwyczajona do przygód miłosnych i z tego powodu ojciec usunął ją z domu jako 15 letnią dziewczynę i wysłał do jej zamężnej siostry, p. Herr w Bajonnie. Tam poznał ją malarz Steinheil i, pomimo znacznej różnicy wieku, poślubił. Z początku Steinheilowa urządzała sobie schadzki w pewnym hoteliku paryskim, później gdy klientela stała się dystygowańszą, wynajęła na ten cel pod przybranem nazwiskiem Prévost willę w Bellevue koło Paryża. Mąż jej odgrywał tam rolę jej brata i występował także pod pseudonimem p. Prévosta. Zarząd zywnią willi była kucharka Steinheilowej Marietta Wolff, znająca wszystkie tajemnice swojej pani. Ponieważ Steinheil, jako bardzo mierny malarz, miał stosunkowo niewielkie dochody ze sprzedaży swoich obrazów, przeto Steinheilowa wymyśliła nieistniejącą, bardzo bogatą „ciotkę Lili“, która ją rzekomo tak hojnie obdarzała.

W paryskiej willi, będącej własnością Steinheila, którą sam zajmował, a w której rozegrała się tragedya, znajdował się na parterze

salon i pokój jadalny, na pierwszem piętrze były pokoje sypialne, z których jeden zajmował mąż, drugi żona, trzeci zaś ich 17 letnia córka jedynaczka; na drugiem piętrze była pracownia malarska Steinheila, na trzeciem wreszcie mieściła się służba.

Do tej willi przybyli dnia 29 maja 1908 małżonkowie Steinheilowie, tudzież matka żony, wdowa Japy z Beaucourt, gdzie stale mieszkała.

Wieczorem dnia 30 maja poleciła Steinheilowa służącemu Remy Couillardowi, ażeby poszedł spać na trzecie piętro. Couillard podczas nieobecności Steinheilów spał dla bezpieczeństwa na dole, mając przy sobie przez całe lata bardzo czujnego psa „Turc“, wypożyczonego od sąsiadów. Tego psa kazała Steinheilowa zaraz po swojem przybyciu zwrócić właścicielowi. Na pierwszem piętrze ułożyli się do snu malarz w swoim pokoju, matka żony w pokoju córki, zaś Steinheilowa w pokoju nieobecnej swojej jedynaczki.

Nazajutrz, to jest dnia 31 maja, służący, schodząc z 3 piętra, usłyszał wołanie pani Steinheilowej o pomoc. Spostrzegłszy, co zaszło, pobiegł do sąsiednich domów i wkrótce znaleźli się w willi z tłumem ludzi agenci policyjni i lekarze. Oto widok, jaki przedstawił się ich oczom: pani Steinheilowa leżała na łóżku, mając ręce i nogi sznurkami przywiązane do prętów metalowego łóżka. Znawcom natychmiast wydała się podejrzaną okoliczność, że sznurki były luźno ściągnięte i na ciele nie pozostawiły śladów ciśnienia. Na poduszce obok ust Steinheilowej leżał knebel z waty, wtłoczony w jej usta przez sprawców zbrodni, jak ona sama zeznała, a wypchany powoli z ust językiem. Ale stwierdzono później, że na wacie nie było żadnych śladów śliny.

Zapytana o przebieg wypadków krytycznej nocy, Steinheilowa opowiedziała co następuje: Położywszy się o godz. 11, obudziła się o północy, w chwili, gdy zarzucano jej na twarz bieliznę, ściskając równocześnie gardło. Uwolniła się wprawdzie silnem poruszeniem, ale otrzymała uderzenie w głowę. Wtedy w świetle ślepej latarni, rzucającej promienie tylko z jednej strony, ujrzała trzech mężczyzn i rudą kobietę, a czwórka ta ubrana była w długie czarne zarzutki (chałaty) i kapelusze o bardzo szerokich skrzydłach. Obok jej łóżka stał jeden z mężczyzn i ruda kobieta, uzbrojeni w rewolwery. Kobieta przyrzekła jej szanować rodziców, jeżeli wskaże, gdzie są pieniądze i klejnoty. Steinheilowa wskazała na biurko i szafę, poczem zbrodniarze skrępowali ją, wtłoczyli do jej ust knebel, a na ostatek ogłuszyli uderzeniem powtórnem w głowę. Ona zemdlała i dopiero nad ranem odzyskała przytomność.

Prowadzących śledztwo przedewszystkiem zadziwiło, że oba narzędzia zbrodni: [illegible] watę, znaleźli złoczyńcy na pocz[illegible] w domu, że nie było śladów ani wtargnięcia do domu, ani włamania się, że drzwi zewnętrzne były niezamknięte, chociaż je służący zamknął, że klejnoty większej wartości były nienaruszone, również jak dwa 50 frankowe banknoty, leżące na widocznem miejscu. W pokoju, w którym stało biurko, leżała na podłodze przewrócona flaszka atramentu, którego ślady wiodły do łóżka pani Japy, a którym poplamiony był rąbek sukni Steinheilowej. Nawet na kolanie jej pozostała plama z atramentu.

Te wszystkie na jej niekorzyść przemawiające poszlaki nie zbiły z tropu Steinheilowej, która twierdziła, że zrabowano 7 do 8000 franków i wiele klejnotów. Co do tej sumy powstały poważne wątpliwości wobec faktu, że Steinheilowie, po zerwaniu z przedostatnim kochankiem, znajdowali się w kłopotliwem położeniu finansowem, zaś co do kosztowności sprawdzono, że Steinheilowa sporządziła 11 czerwca spis zaginionych rzekomo klejnotów i ten spis ogłosiła, ale 12 czerwca oddała kilka z nich złotnikowi do przerobienia.

Jakoż Steinheilowa musiała przyznać się, że co do klejnotów i pieniędzy skłamała. Dalej wyszło na jaw, że udawała chorobę po krytycznej nocy. Również wykryło śledztwo, że opowiadanie o trzech mężczyznach i rudej kobiecie było także kłamstwem.

W toku śledztwa przyłapano Steinheilową na innych jeszcze kłamstwach, przytem pragnąc jakoby pomścić śmierć „ukochanych“, wskazywała różne osoby, których śledzenie okazało się bezcelowe; między innymi włożyła do portmonetki służącego Couillarda perłę, żeby na niego skierować podejrzenia, lecz potem przyznała się do wszystkiego. Wkońcu wymieniła jednak nazwisko prawdziwego mordercy: Aleksandra Wolfa, syna jej kucharki. Zaaresztowano go, lecz wkrótce wypuszczono na wolność; natomiast 25 listopada 1908 zaaresztowano Steinheilową. Broniła się zacięcie podczas przesłuchania, lecz stanąć przed przysięgłymi musi.

Co mogło skłonić Steinheilową do zbrodni? Dzienniki paryskie tłómaczą to tak: Steinheilowej sprzykrzyło się życie z biednym malarzem, a że z postępem lat także piękność znikała, chciała więc zabezpieczyć sobie przyszłość. W tym celu namawiała ostatniego swego kochanka, bogatego właściciela dóbr Borderela, aby się z nią ożenił. Ten jako dobry katolik nie chciał zgodzić się na poślubienie rozwódki, więc Steinheilowa postarała się zostać wdową.

O przebiegu procesu pisma paryskie rozpisują się nadzwyczaj obszernie. Do sali rozpraw przypuszcza publiczność prawdziwe szturmy, aby zdobyć miejsce; przewodniczący wydał jednak tylko 100 biletów i zarządził strzeżenie wejścia przez silny oddział policyi.

* * *

Paryż. Przed rozpoczęciem przesłuchania oskarżonej zauważył przewodniczący, że zarówno prokuratorya jak i obrona od dłuższego czasu jest celem licznych mistyfikacyj i przewodniczący oburza się, że chodzi tutaj o żarty.

W ciągu rozprawy obrońca przedłożył list, w którym jakieś indywiduum mieniące się Jan Lefêvre podaje, że odgrywał rolę czerwonej pani i brał udział w zamordowaniu Steinheila. Człowiek, który pisał ten list, zjawił się przed trybunałem i został przesłuchany. Potwierdził on, że list nadał i oświadczył, że wspólnie ze zmarłym już swoim przyjacielem narodowości polskiej brał udział w morderstwie, przebrany był za kobietę i miał na sobie perukę.

Oskarżona oświadczyła, że nie poznaje tego indywiduum. Rzekomy Lefêvre został uwięziony, poczem rozprawa odbywała się dalej.

Paryż. Jan Lefêvre, który podczas wczorajszej rozprawy przeciw pani Steinheil twierdził, że brał udział w zamordowaniu jej męża i matki, przyznał się wkońcu, że to nie jest prawdą i że chciał tylko ratować p. Steinheil, będąc przekonany o jej niewinności. Przyznał się także, że nazywa się właściwie Collard, liczy lat 17 i jest artystą dramatycznym.

TELEGRAMY

z dnia 5 listopada

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Komisya dla oddłużenia gruntów wybrała przewodniczącym posła Pantza.

Wiedeń. Komisya budżetowa odbędzie posiedzenie dzisiaj o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym rozdział referatów.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna przyjęła ustawę o opilstwie w brzmieniu uchwalonem w ubiegłej sesyi.

Wiedeń. Komisya kolejowa obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad sprawą podwyższenia taryf na kolei południowej. Minister kolei Wrba przedstawił gospodarcze znaczenie żądanej przez kolej południową podwyżki taryf, zapewniając, że niema powodu do zaniepokojenia. Dla sprawy tej wybrano subkomitet, któremu polecono, aby zdał sprawę komisyi w przeciągu 8 dni.

Dla sprawy ustawy o kolejach lokalnych i drugorzędnych wybrany będzie osobny subkomitet.

Na pytanie posła tow. Ellenbogena w sprawie uchwały sejmu galicyjskiego, wzywającej rząd do utrzymania w mocy refakcyi dla galicyjskich rafineryj spirytusu — udzielał wyjaśnień szef sekcyi Schonka.

Wiedeń. Komisya prawnicza pod przewodnictwem posła Nitschego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła projekt ustawy o podwyższeniu wolnej od egzekucyi rocznej kwoty pensyi urzędników, o zmianie kilku postanowień procedury karnej, przedłożenie rządowe w sprawie przyznania bezpieczeństwa pupilarnego skryptom dłużnym Bukowiny, Dalmacyi i miasta Lwowa. Jako sprawozdawców wybrano dla Izby posłów tow. Liebermana, Bulina i Kuryłowicza.

Przedłożenie rządowe w sprawie uprawnienia do utrzymywania pras drukarskich przydzielono posłowi tow. Rennerowi.

Przedłożenie o praktyce sądowej praktykantów prawnych, nie pozostających w sądowej służbie przygotowawczej, przydzielono drowi Rollerowi, aby zdał sprawę komisyi.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego na wczorajszem posiedzeniu, w którem wziął także udział minister spraw wewnętrznych bar. Hardtl, zgodziła się na propozycyę przewodniczącego posła Buzka, aby nie odbywać dyskusyi generalnej nad ubezpieczeniem społecznem, a to ze względu na to, że dyskusya ta została w ubiegłej sesyi w sposób wyczerpujący przeprowadzoną; dalej uchwalono, aby przedłożenie rządowe przyjąć do dyskusyi szczegółowej. Po szczegółowej dyskusyi w sprawie czynności subkomitetu, wybranego na ostatniem posiedzeniu, przyjęto skombinowany wniosek posłów Drexla, Seitza i Luegera wszystkimi głosami przeciwko 3, aby przedewszystkiem wziąć pod obrady rozdział pod tytułem „Ludowe ubezpieczenie“, t. j. §§ 1 do 15, przyczem poszczególne kwestye, które będą wymagały szczegółowszych obrad, będą przydzielane od wypadku do wypadku subkomitetowi dla opracowania.

Poseł Zahradnik wystosował pytanie do rządu, jak zachowuje się wobec uchwały Izby co do uznania komisyi za trwale urzędującą. Zastępca rządu, szef sekcyi Wolf, oświadczył, że minister spraw wewnętrznych opuścił salę z powodu ważnych spraw, które ma do załatwienia. Mowca nie jest upoważniony do dania oświadczenia, ale już z tego, że rząd trzy razy na początku sesyi wnosił przedłożenie, można łatwo wywnioskować, że rządowi bezwarunkowo zależy na tej ustawie i że rząd poprze wszelkie usiłowania komisyi i Izby, które się przyczynić mogą do przyspieszenia obrad.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano.

Sytuacya parlamentarna.

Uchwała Unii słowiańskiej.

Wiedeń. Parlamentarna komisya Unii słowiańskiej przyjęła jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu następujący wniosek posła Susterszica: Unia słowiańska oświadcza, że nie jest w możności prowadzić rokowania z obecnym rządem w jego składzie; natomiast gotową jest Unia słowiańska poprzeć pokojowe rozwiązanie przesilenia i rozpocząć w tej mierze konferencye z rządem, który dawałby rękojmię systemu, opartego na sprawiedliwości wobec wszystkich narodów państwa.

Uchwała Niemców.

Wiedeń. „Niemiecko-narodowa korespondencya“ ogłasza następujący komunikat: Pod przewodnictwem prezesa posła dra Sylvestra odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa niemiecko-narodowego, które było poufne. Z obrad, które trwały przeszło 3 godziny, tyle tylko wiadomo, że manifestacye przeciw narodowym ustawom szkolnym, które Czesi w niemiecko-austryackich krajach koronnych przedsiębiorą, przyjęto ze zdziwieniem i z oburzeniem, ponieważ te ustawy odpowiadają faktycznie konstytucyi i odnoszą się istotnie do istniejących stosunków. Postanowiono wszystko uczynić, coby sprowadzić mogło regularną pracę w Radzie państwa tak w plenum, jak w komisyach.

W ciągu następnych dni odbędzie się plenarne zgromadzenie związku narodowo-niemieckiego i wolnomyślnego stronnictwa, na którem złożone będzie sprawozdanie o krokach, które mają być podjęte w sprawie uruchomienia parlamentu.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. U prezydenta sejmu Justha zgromadziło się kilkunastu posłów na naradę o położeniu politycznem. Pogłoska, jakoby prezydent Justh we środę konferował z ministrem handlu, jest nieprawdziwą. Prezydent Justh oświadczył kilku sprawozdawcom, że na pytanie, czy Izba posłów będzie zwołaną w następny poniedziałek lub wtorek, nie może dać żadnej odpowiedzi; jednakowoż Izba zostanie zwołaną, skoro okaże się potrzeba.

Budapeszt. Członkowie rządu węgierskiego odbyli wczoraj o godz. 4 po południu w ministerstwie handlu naradę ministeryalną.

Prezydent ministrów dr Wekerle oświadczył zastępcom prasy, że rada ministeryalna obradowała nad polityczną sytuacyą i że obrady dzisiaj po południu dalej toczyć się będą.

Tortury w policyi węgierskiej.

Budapeszt. Wczoraj policya ukończyła śledztwo w sprawie detektywów, którzy służącego pocztowego Hima torturowali podczas przesłuchania. W sprawie 2 detektywów okazały się tak obciążające fakty, iż prezydent policyi zasuspendował ich i odstąpił akta prokuratoryi państwa.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament zbierze się dnia 30 b. m.

Uchwalenie budżetu angielskiego.

Londyn. Izba gmin przyjęła po obszernej dyskusyi po północy bil finansowy w trzeciem czytaniu 379 głosami przeciw 149. Ogłoszenie wyniku przyjęto żywemi manifestacyami i owacyami dla premiera Asquitha i ministra skarbu Lloyda Georga.

Podróż Kokowcewa do Tokio.

Petersburg. Według zasiągniętych u źródła oficyalnego informacyj planowana podróż ministra skarbu Kokowcewa z Władywostoku do Tokio nie nastąpi.

„Objawienie“ biskupa na korzyść ks. Jerzego serbskiego.

Belgrad. Prasa serbska zajmuje się dziwną aferą biskupa z Niszu Nikanora. Biskup ten przed pewnym czasem pisemnie zawiadomił swoich przyjaciół i księży o objawieniu, jakiego doznał we śnie. Mianowicie śniło mu się, że w Belgradzie wybuchła rewolucya. Armia i naród podzieliły się na dwa obozy: jedni chcieli ks. Aleksandra, drudzy ks. Jerzego obwołać królem. Wkońcu za radą biskupa wybrano ks. Jerzego. Biskupowi we śnie objawił się Bóg, ażeby mu wyrazić niezadowolenie z powodu zmiany ordynacyi co do następstwa tronu. Serbia dopiero wtenczas będzie godną łaski boskiej, jeżeli znowu będzie przestrzegała praw pierworodztwa.

Jeden z posłów staroradykalnych zawiadomił o tem rząd, który widział się spowodowanym rozpocząć śledztwo.

Spodziewają się, że afera ta będzie załatwioną w drodze spensyonowania biskupa Nikanora.

„Zwono“ twierdzi, że dla tego spisku duchownych pozyskano kilku oficerów stojących załogą w Niszu.

Z Persyi.

Petersburg. Według ostatnich wiadomości z Ardebil, szczep Sewenów wezwał wicekonsula rosyjskiego, aby wydał zbiegów. Ponieważ straż konsulatu wynosi tylko sotnię kozaków, obawiają się, że nie będzie ona mogła ewentualnie odeprzeć napadu tego szczepu i dlatego konsul prosił o wzmocnienie straży.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Rachim chan na czele Sewenów splądrował większą część domów w Andebil. Endżumen i duchowieństwo schroniło się u wicekonsula rosyjskiego.

Przesilenie w Grecyi.

Aresztowanie Typaldosa.

Ateny. Porucznik marynarki Typaldos wraz z towarzyszem Dimulisem został we środę o północy na drodze ku Kefizya aresztowany. Obaj porucznicy, którzy byli przebrani po cywilnemu, nie stawiali wcale oporu.

Ateny. Biuro Reutera potwierdza wiadomość o aresztowaniu Typaldosa, który miał zamiar oddać się sam w ręce władz, aby módz usprawiedliwić swoje postępowanie. Towarzysz Typaldosa chciał uciekać, ale przystanął, gdy dano do niego ognia.

Ateny. Typaldos został uwięziony tylko przypadkowo, kiedy wraz z towarzyszem swoim wracał do Aten. Żandarmi nie poznali go zrazu, gdyż był ubrany po cywilnemu.

Ateny. Typaldos ma być oskarżony tylko o polityczne przestępstwo, co wyklucza karę śmierci.

Liga wojskowa zakazała wszelkich dyskusyj w Izbie o wypadkach koło Salaminy i posłowie poddali się temu wpływowi.

Królewski zamek otoczony jest przez dwa szwadrony konnicy i oddział piechoty.

Niepewne załogi okrętowe.

Ateny. Dzienniki donoszą, że zmiana załóg na okrętach pancernych nastąpiła ze względu na stanowisko, jakie zajęła załoga okrętu pancernego „Hydra“. Chodzi mianowicie o 3 chorążych okrętowych, którzy wprawdzie w buncie nie brali udziału, ale podpisali protokół zawierający żądanie reorganizacyi marynarki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odczyty Uniwersytetu ludowego** w niedzielę:

Rakowice: (godz. 4) w Czytelni robotniczej p. Baścik: „O gruźlicy“.

Borek Fałęcki: (godz. 3) p. Wimutówna: „Co się dzieje na niebie?“

Podgórze: (godz. 3) p. Zacharkiewicz: „O balonach i mszynach latających“.

Wieliczka: (godz 4) w sali Spółki spożywcze p. Czapiński: „Jak żyli nasi przodkowie4“

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stow. rob. w Krakowie we własnym lokalu (Wiślna 5, I. p.)w sobotę 6 b. m Początek o godzinie 8 wieczór Wstęp od osoby 50 h

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się w piątek 5 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Sprawy bardzo ważne, o punktualne przy ycie uprasza się.

* **Dębniki.** Walne zgromadzenie Czyteln robotniczej odbędzie się 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Na porządku dziennym wybory zarządu. Po zgromadzeniu zebranie poufne. Porządek dzienny: Wybór komitetu miejscowego P. P. S. D. Kataster gminny. Agitacya i organizacya polityczna. Towarzysze! przybądźcie jak najliczniej. Za zarząd Klemensiewicz.

* **Nowy Sącz.** W sobotę 6 b. m. w sali Domu robotniczego wieczór kabaretowy. Program: Koncert orkiestry i chóru. Monologi. Szkice węglem i karykatury na poczekaniu. Zabawa taneczna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.